

Adam Szafrński: Interaktywność społeczna a porządek przestrzeni miejskiej

We wzruszającym eseju „Jezus Ośmieszony”, Leszek Kołakowski pisze o tym, że choć nie da się tego socjologicznie zbadać ani zmierzyć, świat byłby nie do zniesienia bez tej energii i siły, które ożywia w swoich wyznawcach On. Rozważa jednocześnie napięcie między sacrum i profanum. W pełni należy zgodzić się z nim, że rozdzielenie państwa i Kościoła jest konieczne i że wypływa z doktryny Jezusa. Wypchnięcie Mesjasza poza sferę publiczną, byłoby jednak ogromną stratą dla tejże sfery, nie dla Niego oczywiście – pisze Adam Szafrński w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Przestrzeń (de)sekularyzacji”.

Niech przemówią obrazy. Pierwszy z nich – wyprawa ze sprawą urzędową do Pałacu Kultury i Nauki. Parkuję rower przy jednej z fontann. Piękny czerwcowy dzień, błękitne niebo. Wokół nie ma prawie żywego ducha, choć jest godzina 11:00. Z daleka, za parkingami, huczą ulice: Marszałkowska i Aleje Jerozolimskie. Tam gdzieś jest miasto. Zadzieram głowę do góry. Potężny budynek niemal mnie przygniata. Plac, na którym stoję, mógłby być rynkiem jednego z polskich miasteczek. Ba, może samej Warszawy. Określenia, które przychodzą do głowy: betonowo, samotnie, nieludzko. Wchodzę po schodach, patrzę na kolumny, toporne pomniki po obu stronach wejścia. Skojarzenie jest natychmiastowe: to nowa świątynia. Przeszłość - opium dla ludu - przeminęła. Nadszedł czas nauki i kultury, które kończą z przesądami. Ja, samotny, wobec ogromu.

Spacer po Nowym Świecie tuż zaraz. Szeroka ulica, niewysokie domy, skromne fasady, lepiej lub gorzej zadbane. Przy restauracyjnych i kawiarnianych stolikach miejscowi załatwiający swoje sprawy i zmęczeni zwiedzający. Mkną autobusy i rowerzyści. Wszystko na ludzką miarę. Jest i przestrzeń, i światło, i zieleń spływająca ze zgrabnych donic. Są ludzie i ja jestem jednym z nich.

Profanum może mieć dwa oblicza. To ludzkie, odpowiadające naturze i przez to otwarte na transcendencję i to nieludzkie, które nie tylko wkracza w sferę sacrum, ale także w porządek natury człowieka. Alienuje go, pozbawia zdolności do bycia jedno z... i czyni samotnym.

Linia podziału zdaje się przebiegać zatem gdzie indziej niż między sacrum a profanum. Chodzi raczej o konflikt między profanum otwartym na coś, co przekracza człowieka i taki kształt miasta, który człowieka przytłacza, zamyka, oddziela go od pozostałych.

Kanadyjski, lewicujący pisarz i społecznik miejski, Charles Montgomery, w Polsce czytany i do Polski zapraszany, wydał książkę „Miasto Szczęśliwe”. Podszedł do zagadnienia systematycznie i uznał, że organizacja przestrzeni miejskiej powinna odpowiadać naturze człowieka. Ten zaś, jak twierdzi, pragnie być szczęśliwy. Już ten pogląd wydaje się być autorytarnym. Idzie jednak dalej i zadaje pytanie o to, co znaczy być szczęśliwym. Od definicji szczęścia zależy przecież sposób organizacji świata wokół nas. Powołując się między innymi na Arystotelesa i współczesnych psychologów dochodzi do wniosku, że człowiek szczęśliwy to taki, który ma relacje z innymi.

Przestrzeń miejska powinna zatem ułatwiać budowanie relacji. Organizacja transportu publicznego, kształt obiektów małej architektury, wygląd placów targowych, okien wystawowych – wszystko to powinno zbliżać ludzi do siebie. Ktoś mógłby powiedzieć, że interakcje w przestrzeni miejskiej są powierzchowne. I rzeczywiście, wspomniany autor na nich poprzestaje. Wydaje mu się, że przytulanie się do obcych ludzi skraca między nimi dystans. Tak nie jest. Ma jednak w tym rację, że nieludzkie jest takie organizowanie miast, które uniemożliwia kontakty. Zamalowane okna sklepów, mury okalające domy, wąskie chodniki nakazujące marsz gęsiego, pozbawienie centrów miast życia przez budowę hal targowych na obrzeżach. Do tego można dodać wyłączenie ulic z ruchu i czynienie z nich muzealnych skansenów, po których hula wiatr i, gdzie jedynie w weekendy gromadzą się turyści. Jak dobrze byłoby zobaczyć ponownie tramwaj na Krakowskim Przedmieściu, który przebija się przez Plac Zamkowy i dociera przez Nowe Miasto do Cytadeli. I jeszcze lepiej, gdyby na tym placu mogła znaleźć się stacja metra, z której przesiadano by się do innych środków transportu.

Prawo administracyjne określające wymogi wobec obiektów architektury ma tu coś do zaproponowania. Plany zagospodarowania przestrzennego, wymogi prawne wobec właścicieli budynków i system sankcji, pozostający w rękach sprawnej administracji publicznej, mogą wiele pomóc. Ta przestrzeń sama się nie zorganizuje. Spontanicznie powstaje jedynie chaos. Najważniejsze są przy tym decyzje władarzy miast wyrażane przez uchwały rad gminnych i miejskich. Prawo zatem uchwalane przez Sejm nie jest wystarczające.

Tropiąc kilka lat temu ślady Dantego w kulturze, natknąłem się na tekst Rogera Scrutona, który opisywał wyjazd z Warszawy jako przejście przez kręgi piekła z *Boskiej Komedii*. Reklamy na koślawych nogach, wysokie billboardy, hale bezładnie porozrzucane przy drogach, sklepy, magazyny, warsztaty – wszystko pstrokate i niechlujne. Niewątpliwie elementem profanum na ludzką miarę jest piękno. Jedno z transcendentaliów, które może być stopniowane i które w wielu polskich przestrzeniach znajduje się na najniższym możliwym poziomie. Mam tu na myśli wiele przykładów, ale podzielę się jednym z zeszłego roku. Niech będzie to kolejny obraz, który przemówi.

Pieszna wycieczka w lipcu z okolic Lednicy do Gniezna. Mała pielgrzymka do grobu św. Wojciecha. Przedmieścia Gniezna takie, jak wielu polskich miast. Krzywy chodnik, wszędzie brzydkie reklamy, betonowe latarnie, kable wiszące to tu, to tam. Jakoś się już do tego człowiek przyzwyczaił. Nie jest zdziwiony. Wejście do centrum miasta jest jednak niezwykle przygnębiające. Widok ze wzgórza cmentarnego: w dole sześciopasmowa droga, przy której stoi obdrapana kamienica z wielką reklamą Media Expert, przysłaniając dużą część katedry. Jedna z ważniejszych polskich przestrzeni! A przecież w średniowieczu i później w I Rzeczypospolitej ktoś o tym pomyślał. Wzgórze Lecha opada ku dwóm jeziorom w dolinie, która następnie łagodnie się wznosi. Na przeciwległym wzgórzu zbudowano barkowy kościół i wokół umiejscowiono cmentarz. Ktoś o wrażliwości barbarzyńcy zbudował tam wielką drogę i postawił brzydki dom. Przecież tam ktoś już kiedyś wydobył z krajobrazu to, co cenne.

Gołym okiem widać jak bardzo polskie prawo krajobrazowe sobie nie radzi. Kolejna, ostatnia próba, umożliwiła gminom i miastom stanowić uchwały krajobrazowe. Samorząd terytorialny jednak nie jest w stanie w tej sprawie poradzić sobie bez pomocy władzy centralnej. Być może potrzebny byłby komitet, który pomagałby w organizacji przestrzeni, sugerując rozwiązania. W wielu polskich miastach brakuje takiej wyobraźni. Być może lokalne układy polityczne uniemożliwiają sprawczość. Chodzi ostatecznie o podporządkowanie „pięknu” części wyborców wbrew nim samym.

Była już mowa o dobru i pięknie. Niechcący, ale tak wyszło. Gdzie jest zatem prawda?

Świat stworzony przez Boga jest piękny. A chrześcijanin wezwany jest do tego, by kochać go z namiętnością. Nic zatem, co dobre i piękne w naturze i kulturze nie odłącza go od Stwórcy, lecz ku Niemu pociąga. Sfera profanum może pozostawać otwarta na transcendencję, nawet wówczas gdy nie ma swojego wyraźnego sakralnego centrum. Nowy Świat, choć nie ma na nim dyskretnych wizerunków Matki Bożej ani też znaku krzyża na jakimkolwiek kościele, jest skrojony na ludzką miarę. Człowiek dobrze się tam czuje. Tak samo, jak na rynkach, placach i ulicach tych polskich miast, gdzie udało się zawalczyć z odruchem wieszania krzykliwych anonsów rajstop i kebabów.

Świecka przestrzeń miejska może nas zatem zachwycać. Jest jej nadal za mało, choć bodaj pierwszy raz od wielu lat ma się wrażenie, tu nad Wisłą, że coraz bardziej masowa jest jej potrzeba.

Jak się ma do tego sacrum? Prawnie narzucone nie zostanie zaakceptowane. Wykluczenie odniesienia do Boga tak jak objawił się On w Chrystusie, to podcięcie życiodajnej gałęzi kulturze europejskiej. We wzruszającym eseju „Jezus Ośmieszony”, Leszek Kołakowski pisze o tym, że choć nie da się tego socjologicznie zbadać ani zmierzyć, świat byłby nie do zniesienia bez tej energii i siły, które ożywia w swoich wyznawcach On. Rozważa jednocześnie napięcie między sacrum i profanum. W pełni należy zgodzić się z nim, że rozdzielenie państwa i Kościoła jest konieczne i że wypływa z doktryny Jezusa. Wypchnięcie Mesjasza poza sferę publiczną, byłoby jednak ogromną stratą dla tejże sfery, nie dla Niego oczywiście. Dobrze byłoby zatem, aby obecność Boga była czymś co najmniej akceptowanym, tak jak akceptują moi niewierzący przyjaciele i koledzy praktykowaną w moim domu modlitwę przed posiłkiem, nie tyle z szacunku do Boga, w którego nie wierzą, ale z szacunku do gospodarza. Mogą też myśleć, że dziwak, inni że jest już starszy, jeszcze inni po prostu wzruszą ramionami. Jeśli jednak formuła słowna nie będzie infantylna i zarazem będzie pozbawiona patosu, to może im się spodobać.

Tak też może się mieć sprawa punktów orientacyjnych chrześcijanina w przestrzeni miejskiej. Obraz Matki Bożej na fasadzie jednej z kamienic przy Trakcie Królewskim, figurka Matki Bożej Passawskiej przy skwerze Hoovera, wieże kościołów ze znakiem krzyża i zawsze poruszający dźwięk dzwonów i sygnaturek w południe, wołających na Anioł Pański. Dla mnie to okazja, by wznieść myśl do Boga. Dla niewierzącego wyraz piękna lub tradycji, które są częścią jego tożsamości. Poszukiwanie takiej harmonii może wyrażać się w prawie, ale w tym przypadku jest czymś raczej przynależnym kulturze pozaprawnej. Prawo powinno raczej potwierdzać to, co dla większości oczywiste. Chyba każdy się zgodzi, że o wiele lepiej wygląda oś miasta, którą wieńczy plac z

kościółem pośrodku niż kamienica hotelu MDM [Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej – red.], zasłaniająca kościół Najświętszego Zbawiciela. Zgrabniej wygląda Kościół Wszystkich Świętych przy Placu Grzybowskiem niż bloki okalające go tak, by nikt go nie zobaczył od strony Pałacu Kultury. O tym zaś swoimi rozstrzygnięciami decydują radni, wójtowie, burmistrzowie i prezydenci miast, czyniąc prawo nośnikiem woli politycznej.

Powiązanie piękna ze sferą sacrum czyni ją akceptowalną dla osób zamkniętych na transcendencję. Piękno, jak twierdzi biskup Robert Barron, jest ostatnim z właściwości bytu, na które jest powszechna zgoda. Podzielał to przekonanie. Dla chrześcijan stanowi to zarazem trudność. Chcąc mieć udział w organizacji przestrzeni miejskiej, tworząc istotne dla siebie odniesienia do Boga, należy szukać środków wyrazu, które pociągają. Gdyby jednak i dla takich nie było zgody w naszych miastach, znaczyłoby to, że tracimy punkty odniesienia i przestajemy widzieć, gdzie jest sufit a gdzie podłoga. Byłby to duży problem dla nas, nie dla Niego.

Adam Szafrński

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
